Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 45. Kraków, dnia 7 listopada 1913 r. Rok XVI.

Precz z oświatą!

Interpelacya posła Z. Klemensiewicza i tow., wniesiona na posiedzeniu Rady państwa dnia 5 XI. 1913 r. w sprawie konfiskaty dodatku do tygodnika „Prawa Ludu".

Prokuratorya krakowska skonfiskowała następujący artykuł:

Galicyjski Wydział krajowy zamierza przedłożyć sejmowi budżet, tj. zestawienie dochodów i wydatków na r. 1914.

Zestawienie to wykazuje:

dochody	76 mil.	73 tys.	618 kor.
rozchody	76 „	669 „	755 „
Nadwyżka . .	— mil.	83 tys.	863 kor.

Owa nadwyżka jest jednakże sztuczną a powstała przez olbrzymie obcięcie wydatków na najważniejsze i najniezbędniejsze potrzeby kraju. To obcięcie wydatków wynosi aż **12 milionów koron!**

To zestawienie wykazuje też zgubną dla kraju gospodarkę szlacheckiego sejmu, która w roku tak ciężkim dla kraju nie cofa się przed obcinaniem 12 milionów koron na wydatki najpotrzebniejsze dla rozwoju gospodarstwa i kulturalnego całego kraju! Musi się to naturalnie nader przykro odbić na rozwoju całej gospodarki krajowej a jest obok klęsk elementarnych równie groźną klęską gospodarczą, która cały kraj dotyka.

Dla kraju tak biednego, jak Galicya, nie jest rzeczą obojętną, czy otrzyma on 12 milionów na roboty itd. czy nie. O tem szlachta zapomina, bo ją to nie obchodzi!

Lecz to gwałtowne obcięcie wydatków, które nie znalazły pokrycia wyłącznie **tylko dzięki zgubnej dla kraju, bo samolubnej gospodarce szlachty,** nie dbającej o interesa kraju, lecz garnącej wszystko pod siebie — odbija się najboleśniej na

szkolnictwie!

Jest powszechną tajemnicą, iż szkolnictwo było zawsze kopciuszkiem w sejmie szlacheckim. A było ono kopciuszkiem dlatego, że

ciemna i zacofana szlachta boi się mądrego i oświeconego ludu!

Bo

mądry lud — to wolny lud —

a wolny lud położy prędzej czy później koniec panowaniu szlachecko-księżych rządów w Galicyi i da ludowi polskiemu wolność rządzenia się sobą i **wyrwie go z pęt szlacheckiej niewoli, klerykalnego kłamstwa i ciemnoty!**

Tego boją się panowie szlachta, gorzej, jak dyabeł święconej wody i dlatego nie cofają się przed niczem, aby tego chłopa i robotnika utrzymać jak najdłużej w ciemnocie!

Szlachcice powtarzają sobie, iż

„na chłopie lepiej się jedzie, gdy jest ślepy!"

Ciemny chłop to najlepszy nawóz dla szlacheckiej gospodarki, na której wyrastać może dalej swobodnie buta i duma, pomiatanie ludem i wyzyskiwanie go bezkarnie, bez litości, aż do ostatecznych granic!

Więc **szlachta boi się oświeconego ludu** i dlatego nie cofa się przed niczem, aby ten lud jak najdłużej utrzymać w ciemnocie a więc w niewoli ducha i ciała!

Rozpaczliwy stan naszego szkolnictwa jest dobrze znany, a składa się na niego:

nędza wyzyskiwanego celowo i świadomie głodzonego nauczycielstwa,

dwutypowe szkoły,

zły stan lub zupełny brak budynków i

wszelakie trudności stawiane gminom we wznoszeniu gmachu oświaty ludowej.

Szlachta słusznie sądzi, że źle płatny, a więc głodny, o byt rodziny niepewny nauczyciel, nie będzie miał sił — choćby chciał — dobrze uczyć, a więc źle uczony chłop będzie jeszcze dziesiątki i dziesiątki lat ciemny! I dlatego nauczyciele giną z głodu, dlatego nauczycielstwo gnębi się i prześladuje, aby je zniechęcić i od nauki odciągnąć!

Ale że i najlepszy nauczyciel nie potrafi uczyć dobrze, gdy ma w małej, zimnej, ciemnej izdebce 80—100 dzieci, więc się „starsza brać" nie spieszy z budową szkół (raczej buduje stajnie wyścigowe i obory dla bydła niż szkoły) i dziś są w Galicyi tysiące gmin bądź bez szkół, bądź o 1-klasówkach, które zupełnie zadaniu nie odpowiadają!

A dwutypowe szkoły: lepsze dla miasta a gorsze, mniej uczące dla wsi — czy to też nie podarek szlachty dla chłopów, aby ich ogłupić?

Ale chłop i robotnik dąży już dziś do oświaty całą siłą swej duszy i tę oświatę chłonie w siebie jak ożywcze powietrze. Mimo trudności i kamienie ciskane szkole ludowej przez szlachtę i kler, mężna i wytrwała praca nauczycielstwa robi swoje i przecież już jaśniej w chłopskiej chacie! Lecz

im jaśniej w chłopskiej chacie — tem ciemniej w pańskim dworze!

Zdusić to światło, powstrzymać oświatę jak najdłużej i za każdą cenę — oto hasło, oto zadanie szlacheckiego sejmu, szlacheckich rządów w tym nieszczęsnym kraju!

I oto oczom wierzyć się nie chce, czytając przedłożenie Wydziału krajowego!

Wydział krajowy ma zamiar zaprowadzić

opłaty szkolne w szkołach ludowych, a to po 1 kor. na pół roku od dziecka!

Wyniesie to 2 kor. od dziecka rocznie — a ponieważ do szkół ludowych chodzi około 1 milion 250 tysięcy dzieci, więc Wydział ma nadzieję wydrzeć w ten sposób chłopom 2

Obławy na hyeny emigracyjne.



Rysunek nasz przedstawia centralne biura osławionej Canadian Pacific w Wiedniu, na górze rysunku portret dyrektora Altmana, którego przymknięto do aresztu. Oprócz Altmana aresztowano dotychczas około trzysta osób, zaś śledztwo, prowadzone przez komisyę parlamentu, wykryło niesłychane nadużycia na korzyść emigracyjnych towarzystw niemieckich, popełniane za grube pieniądze przez różnych urzędników, należących do partyi chrześcijańsko-socyalnej.

i pół miliona koron rocznie! Ponieważ jednak nauka w kraju naszym, w szkolnictwie ludowem jest przymusową, jest przeto ten dziki pomysł Wydziału **obłożeniem chłopa nowym podatkiem!** A ponieważ do szkół ludowych nie chodzą dzieci szlacheckie, tylko chłopskie, więc szlachta, która dzięki ciemnocie znacznej części chłopów rządzi jeszcze krajem — nakłada w ten sposób nowy ogromny podatek

wyłącznie tylko na chłopa!

Pytamy, czy taki podatek przyczyni się do udostępnienia nauki, czy nie wzbudzi on słusznego rozgoryczenia i niechęci do szkoły? Niechże szlachta groszem składanym przez chłopa lepiej gospodaruje, niech pieniędzy podatkowych nie używa na popieranie tylko szlacheckiej gospodarki, wyścigów, niech Wydział i Sejm nie sypie subwencyi bogatym klasztorom, niech nie wspomaga „pańskich dziadów“ i nie daje zbankrutowanym szlachcicom zapomóg, a

nie potrzeba będzie łupić chłopa żywcem ze skóry!

Nie ulega wątpliwości, iż **ten pomysł jest nowym zamachem na szkolnictwo**, jest nowym sposobem do uciemiężenia chłopa, do utrzymania go w ciemnocie i nędzy!

Szlachcie ten potworny projekt szalenie się odrazu spodobał! Zbrydzą chłopu szkołę, a jak chłopy będą płacić extra na szkołę po 2 kor. od dziecka tj. 2 i pół miliona koron rocznie — to przecież na zaopatrzenie szlachty zostanie z podatków tem więcej pieniędzy, — a chłopa się od nauki odciągnie!

Na dowód zaś słuszności tego twierdzenia, przytaczamy, co pisze znany szlachcic i obszarnik Aleksander Krzeczunowicz w szlacheckiej „Gazecie Narodowej“. Omawiając budżet, pisze on tak:

„Niedobór budżetów na lata 1913 i 1914 musi być pokryty pożyczką w braku innego możliwego sposobu pokrycia; na rok 1915 i może 1916 wystarczą **opłaty szkolne po 8 kor. rocznie** od ucznia, 50 kor. podatku od wódki i sanacya stosunków przy opłatach szynkarskich i opłatach podatku od piwa. O ileby później wzrost wydatków był dalej większym od wzrostu przychodów, wypadnie zastanowić się później nad dodatkowymi sposobami zaradzenia złemu“.

Widzicie, czego im się zachciewa? Wydział proponuje 2 kor., a **szlachcic już chce, aby 8 kor. rocznie od jednego ucznia chłop płacił!** A ile to wyniesie, gdy w rodzinie jest kilkoro dzieci w wieku szkolnym? Któż to podoła płacić?

Ten krok Wydziału uważamy za **zamach na szkolnictwo krajowe,** uważamy go za świadomy i umyślny gwałt, dokonany na chłopie! Nie pozwolimy jednak dusić w ten sposób oświaty ludu! Nie pozwolimy pasożytować dalej szlachcicom na duszach ludu!

I dlatego **zawczasu zwracamy Waszą uwagę chłopi i robotnicy polscy!** Patrzcie, dokąd prowadzi gospodarka próżniaczej, krwią, krzywdą i nędzą ludu tuczącej się szlachty! Patrzcie, gdzie Was wiodą sejmowi posłowie, których ciągle wybieracie jeszcze za miskę soczewicy! Gdy szlachta woła: Precz z oświatą! — my **musimy walczyć o naukę, o wolność i rozum dla chłopa! Niech ginie szlachta, byle żył wolny, niepodległy lud!** Niech precz idą truciciele ducha ludu i szerzyciele ciemnoty w sutannach i kontuszach!

Niech żyje światły, wolny polski lud!

Ponieważ konfiskata ta, jak zresztą wszystkie, nie jest niczem nieuzasadnionym wybrykiem prokuratorskiej samowoli, zapytują podpisani:

Czy i co zamyśla wreszcie p. Minister uczynić, aby raz już kres położyć tym wybrykom krakowskiej prokuratoryi?

Niech żyje... „Koło polskie!“

Skonfiskowano!

Nie dziwcież się więc, że polityka Koła żadnych nie przynosi krajowi korzyści! Wszak tam w Kole co drugi poseł to kandydat na ministra, a z wyjątkiem chłopów, każdy wzdycha, aby sobie orderek przypiąć na piersiczki wezbrane miłością... kraju, aby złapać jaką posadę lub nową godność! Wszak prezes Koła łamie ręce i nogi, aby czemprędzej się wydrapać na fotel ministra! Wszak „demokrata“ German dostał wysoki order! Toż samo drugi „demokrata“ Zieleniewski zapchał sobie również dziurkę w surducie orderem! A „demokrata“ Zarański wyrobił sobie tytuł Radcy dworu, awans i posadę **profesora!** I niech tu kto powie, że kolarze nic dla kraju nie robią?

Ale chłop i robotnik z tytułów i orderów nic mieć nie będzie. Tytułem w piecu nie napali, a z orderu chleba nie upiecze. — **Jeżeli posłowie z „Koła polskiego“ łapią ordery, godności i tytuły, to nie mogą dbać o interesa swoich wyborców.** Jakże taki poseł będzie się upominać za chłopem? Przecież sam za sobą goni i dla siebie stara się o dochody i zaszczyty!

Dlatego to Koło polskie jest dziś szkodnikiem, który krajowi same nieszczęścia przynosi, bo nie broni jego interesów i nie dba o obronę kraju!

Mają tu wyborcy jeszcze jeden dowód, do czego prowadzi wybieranie posłami ludzi bez przekonań, którzy się pchają po mandat, aby tam własne interesa mieć na względzie przedewszystkiem!

Więc precz z „Kołem polskiem“! precz z orderowiczami!

Lud chce chleba a nie orderów!

Z Rady państwa.

Izba posłów uchwaliła podatek od win musujących (szampana). Podatek ten będzie niższy od podatku od wódki. Mianowicie opłaca podatku

flaszka szampanu 80 hal.
litr spirytusu 1 K. 60 hal.

Jeżeli wino musujące jest zrobione z wina owocowego to opłaca tylko 20 hal. podatku.

Wnioski socyalistyczne, aby flaszka szampanu stosownie do ceny płaciła do 2 K. podatku, zostały odrzucone. Wnioski te nie były wcale rewolucyjne, gdyż taki podatek przewidywał projekt rządowy i dopiero „obrońcy ludu“, w guście Wróbla, obniżyli ten podatek.

Ta hojność wobec szlachciców znikła, gdy szło o skórę chłopa i robotnika, gdyż

podatek od wódki podwyższono o 50 halerzy na litrze!

Oczywiście bonifikacye wódczane dla szlachciców nadal pozostawiono. W czasie powszechnej nędzy gorzelnicy szlacheccy pobierać będą z krwawicy ludowej 30 milionów koron.

W dyskusyi w sprawie podwyższenia podatku od wódki przemawiał pos. tow. dr Diamand, który bronił swych wniosków, zmierzających do

1) zniesienia bonifikacyj wódczanych;

2) zakazu wyrobu wódki w czasie nieurodzajów ziemniaków i kukurudzy;

3) wykluczenia od czynnego i biernego prawa wyborczego właścicieli gorzelń, obdarzonych kontyngentem i bonifikacyami wódczanemi;

4) rozszerzenia przywileju wolności od podatku wódczanego gorzelń chłopskich w Dalmacyi na inne kraje austryackie;

5) rozdzielenia pieniędzy i bonifikacyj wódczanych między kraje austryackie;

6) zniesienia dyskonta (wynagrodzenie, jeżeli gorzelnik płaci podatek odrazu), zaprowadzenie 5% za zwłokę przy płaceniu podatku. Dochód z tego procentu ma być przeznaczony na założenie zakładów dla leczenia pijaków, schronisk dla pijaków i na popieranie antyalkoholicznego ruchu;

7) dziesiąta część dochodu, osiągniętego przez podwyższenie podatku od wódki o 50 halerzy, ma być przeznaczona na specyalny fundusz dla zwalczania alkoholizmu i na założenie zakładów dla leczenia pijaków.

Precz ze znęcaniem się nad żołnierzami!

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza do p. Ministra Obrony krajowej, wniesiona dnia 29 października 1913 r.

Skoro tylko zamkną się jesienią bramy kasarń za powołanymi do stałej służby wojskowej rekrutami — wnet poczynają się przedostawać poza kasarniane mury liczne i głośne skargi, skierowane przeciwko zbyt surowemu, często nieludzkiemu „abrychterunkowi“ rekrutów! — Zarówno oficerowie, jak — szczególniej — niższe szarże zdają się zapominać o tem, iż rekrut, wyrwany z domowego otoczenia, gnębiony świadomością, że trzy najpiękniejsze lata życia jego idą zupełnie na marne, — nie może fizycznie i ducho-

wo podołać nadmiernym i nierozumnym żądaniom szarży, które z materyału surowego chcą w ciągu kilku tygodni zrobić wyborowego żołnierza. I oto powód, dlaczego w czas „abrychterunku" tyle bolesnych skarg płynie z za murów kasarnianych, czemu tyle młodych, pełnych nadziei istnień ludzkich targnąć się woli na życie swe, aniżeli znosić dalej nad sobą panowanie buta kapralskiego i znęcań się oficerów, którzy srogością i katowaniem naginają młodych synów ludu w jarzmo kasarnianej „kultury i cywilizacyi".

Dlatego też obowiązkiem władz wojskowych jest tego rodzaju wybryki tępić jak najenergiczniej i nie szczędzić opieki, aby czas „abrychterunku" nie był dla młodego rekruta jednoznacznym z czasem katuszy fizycznych i moralnych!

Z tych przeto powodów do wiadomości p. Ministra wojny podajemy oburzający fakt, jakiego widownią były dnia 13 bm.

kasarnie 90 pp. w Jarosławiu.

Zugsführer 4 kompanii 90 pp. „abrychterował" w ten sposób jednego z rekrutów, iż **bił go, kopał, rzucał na ziemię,** nie szczędząc obydnych obelg i przezwisk! Zugsführerowi owemu oddano owego rekruta specyalnie do „abrychterunku", ponieważ z natury nie zbyt bystry, nie mógł w lot wniknąć we wszystkie tajniki szlachetnego kunsztu wojennego. Należało przeto obchodzić się z **nim tembardziej łagodnie i po ludzku a nie biciem, kopaniem i znęcaniem się wbijać mu** (w ścisłem tego słowa znaczeniu) **do głowy egzecyrkę.** Te nieludzkie „ćwiczenia i nauka" odbywały się w oczach publiczności, która zwabiona rykiem i klątwami zugsführera, licznie zebrała się obok ogrodzenia kasarnianego podwórza. Zrozumiałą też jest rzeczą, iż ludzie dawali głośno wyraz swemu oburzeniu, lecz zugsführer kazał tylko żołnierzowi „cywilów" rozpędzić, prowadząc dalej „ćwiczenia" w podany powyżej sposób.

Ponieważ znęcania się nad żołnierzami — choćby ono zupełnie wyjątkowo się zdawało — nie wolno bezwarunkowo znosić, zapytują przeto podpisani:

1) Czy p. Ministrowi opisany wypadek znęcania się nad rekrutem jest już wiadomym?
2) Czy p. Minister zamierza winnego pociągnąć do surowej odpowiedzialności?
3) Czy p. Minister zechce bezzwłocznie przypomnieć podwładnym organom — o ich obowiązku ludzkiego traktowania żołnierzy?

Wiedeń, 29/X. 1913.

O pożyczki dla chłopów.

Wniosek posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. w sprawie odnowienia kredytu udzielonego Związkowi stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych (kasom Raiffeisena) w Galicyi.

W ubiegłym roku udzielił rząd stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w Galicyi kredyt bezprocentowy, zwrotny we wrześniu b. r. Członkom tych stowarzyszeń udzielono ten kredyt na podstawie zobowiązań wekslowych, a mimo zupełnego braku pieniędzy, mimo, że wielu z nich jest bliskich ruiny, musieli spełnić swe zobowiązania. Ponieważ położenie dłużników jest w tym roku gorsze niż w zeszłym, okazuje się konieczność powtórzyć tę sprawę (dać kredyt na nowo).

Podpisani stawiają wniosek:

Izba posłów zechce uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby udzielił stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w Galicyi kredyt **10 milionów koron** na udzielenie pożyczek małym egzystencyom gospodarczym pod odpowiedniemi zastrzeżeniami".

Wniosek ten należy bez pierwszego czytania przekazać komisyi budżetowej z wezwaniem, aby w przeciągu miesiąca złożyła sprawozdanie.

Macoszek.

Wiedeń, dn. 30. X. 1913.

W wiedeńskiem stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem oraz wśród tutejszego kleru wywołało ogromne przygnębienie i wstyd — nagłe zniknięcie ks. Wawrzyńca Alta, który był kapelanem zakładu dla starców w dzielnicy Wahring. Ks. Alt zajmował się gorliwie tępieniem socyalistów, a wśród swoich czarnych baranków uchodził za ogromnie świątobliwego i czcigodnego kapłana. Tymczasem ks. Alt nagle się z Wiednia ulotnił, bo go tu ziemia zaczęła parzyć pod nogami. Starym zwyczajem swej braci po kropidle zbierał on pieniądze na wszelakie arcyświątobliwe cele. Pieniądze ginęły w bezdennej paszczy szanownego kapłana. Tak np. zbierał pieniądze na urządzenie „Groty w Lourd" w Wiedniu, na odnowienie kaplicy zakładu starców i na tysiąc innych spraw — a wszystko naturalnie na większą chwałę bożą!... Obok tego wyłudzania pieniędzy na pobożne cele, ponaciągał bardzo wielu kupców, którym za towary dla swych licznych kochanek pobrane nic nie zapłacił! Był jednak ksiądz Alt gorliwym naganiaczem chrześciańsko-socyalnej partyi, więc go nikt nie śmiał zaczepiać!

Teraz nagle prysnął ksiądz Alt z Wiednia w niewiadomym kierunku, a liczne dewotki, które u niego składały grosze, leją rzewne łzy za zacnym „ojcem!".

Pokazało się jednak, że ten nowy „zuwachs" w licznej rodzinie Macoszków — zająć może jedno z pierwszych miejsc, albowiem już w Bawaryi, gdzie przed przyjazdem do Wiednia „działał", był ks. Alt ścigany listami gończymi z powodu licznych nadużyć i złodziejstw. Ale klecha nie tak łatwo dostanie się pod klucz. To też „ojciec" Alt drapnął wówczas do Ameryki, a stamtąd dopiero sprowadzono go uroczyście za staraniem arcybiskupa Nagla do Wiednia, jako tępiciela czerwonych!

Wśród „czarnych" wielkie pomieszanie, bo ksiądz Alt był tu osobą wpływową, więc wiele wiedział o ich oszustwach, ale też wielu bardzo naciągnął i oszukał... Nie złapią go jednak prędko, bo nużby z zemsty zaczął... śpiewać!

Do licznego bukietu czarnych bandytów przybył więc nowy kwiatek dziwnej piękności!...

Z piekła solnego w Bochni.

W poprzednim numerze „Prawa Ludu" czytaliśmy, że zapłata górnika bocheńskiego zależy nie od jego pracy, ale od humoru p. Miszkego. Podamy jeszcze nowy fakt, ale już będziemy sprawę nazywać po imieniu:

Polowiec Wojciech i Rzepa Jan, rąbiąc chodnik, wyrąbali w zeszłym dwutygodniowym periodzie półtora metra wprzód, za co zapłacono im 106 K. W ostatnim zaś periodzie, rąbiąc w tej samej moderyi, wyrąbali metr i trzy czwarte metra, a otrzymali za to tylko 105 K. Albo więc p. Miszke dał im przedtem za dużo albo teraz za mało, a czy tak czy owak, nie kwalifikowałby się na odbiorcę pracy górników; ale tak z pewnością nie jest, tylko odgrywa tu rolę zemsta za to, że Polowiec ośmielił się opowiadać o tem jak p. nadkomisarz płaci synom swoich kucharek; o czem już pisano, że Janowi Struzikowi (młody) za naprawę 18 worków t. j. pracę wartości 1 K zapłacił całomiesięczne szychty tj. **78 K** na co są świadkowie. Dnia 29 października zjawia się pan Miszke rano o trzy kwadranse na piątą przy zjeździe górników do kopalni, aby kontrolować zjazd, który jego zdaniem za długo trwał i kazał maszyniście jeździć z jedną szalą zamiast 140 sekund, jak nakazało starostwo górnicze, tylko 120 sekund i naturalnie skończył się zjazd o 15 minut wcześniej.

Od paru lat zaprowadził zarząd salinarny w szybie „Sutoris" filię konsumu górniczego, gdzie górnicy, zjeżdżając na dół, biorą na kredyt omastę do chleba.

P. Miszke stanął w wewnętrznych drzwiach budynku z laską na ręce i psem przy nodze.

Zbliża się do drzwi jeden z górników i chce wyjść do konsumu. P. nadkomisarz haltuje go i pyta „gdzie idziesz?" Idę do konsumu zborgować sobie coś do chleba — odpowiada górnik. Nie wolno! jedź do kopalni, woła p. nadkomisarz. Taki sam rozkaz dostał drugi, trzeci, dziesiąty i setny i dwustu górników musiało zjechać tego dnia do kopalni, do ciężkiej ośmiogodzinnej pracy ze suchym kawałkiem chleba! Zjawia się jeden górnik, którego p. Miszke traktuje jak poprzednich i pyta gdzie idziesz? Do wychodka p. nadkomisarzu — odpowiada górnik. Nie wolno! jedź do kopalni — woła p. nadkomisarz. Górnicy, którzy kilka dni przedtem byli w kinoteatrze na przedstawieniu Nerona, zauważyli, że p. Miszke obchodzi się z nimi tak, jak Neron z niewolnikami.

Zgadzamy się w zupełności z tem, że porządek być musi, żeby nie wolno było robotnikowi wychodzić przed zjazdem na zewnątrz kopalni, ale zabronić robotnikomi iść do konsumu wewnątrz kopalni zborgować sobie za 5 ct. kiełbasy lub wędzonki do chleba, lub też iść do wychodka i to w czasie, kiedy i tak bezczynnie stać musi czekając na windę, to chyba jest iście barbarzyńsko-neronowskie postępowanie.

Zwracamy się z wielką prośbą do byłych naczelników kopalni bocheńskiej, do p. rad. dw. Rogoyskiego, nadradcy Mazurkiewicza, wskrzesiciela tutejszej kopalni, która przez podobne rządy, jakie obecnie prowadzi p. Miszke, chyliła się do upadku i do ojca naszego radcy dw. Windakiewicza, który publicznie niedawno temu oświadczył wobec urzędników, sztygarów i górników, że na jedynaście galicyjskich salin jest jedyną Bochnia, gdzie robotnicy mogą współczuć i myśleć razem z urzędnikiem i podurzędnikiem nad rozwojem górniczego i obywatelskiego życia, niech ci Panowie oświadczą, czy ten dobry górnik bocheński jest już taki zły, czy za 3 miesiące t. j. od objęcia rządów w kopalni przez p. Fryta i jego kuzynka Miszkego mógł się tak zmienić, żeby go traktowano i dręczono gorzej zwierzęcia.

Przy sposobności stwierdzamy z całą stanowczością, co pisano w poprzednim numerze „Prawa Ludu", że drzewo dostarczane do budowy szybu „Sutoris" nie tylko, że zamiast 32 cm. grubości miało tylko 12 do 15 cm., ale było **zgnite** i że progi leżące jeszcze w „Sutoris" są zgnite, ale trudno tu przeciwdziałać, kiedy dostawca Jakober i Miszke to wielcy przyjaciele, kochają się niemniej jak swego czasu niektórzy z urzędników w Wieliczce z Friedmanem.

Biedny Stasik, który do dziśdnia mógłby pracować przy kopalni zamiast cierpieć nędzę, mając do wyżywienia ze skromnej emerytury żonę z kilkorgiem dzieci, gdyby zechciał, mógłby nam wiele opowiedzieć o przyjaźni Miszki z Jakoberem.

Przedstawiwszy tylko parę faktów, apelujemy do c. k. Ministerstwa, żeby zechciało wglądnąć w te sprawy, i położyło nareszcie kres znęcaniu się tutejszego zarządu nad biednymi i bezbronnymi robotnikami.

Jeżeli można było zrobić koniec z rządami spółki Muller-Friedman w Wieliczce, to koniecznem jest również przepłoszenie bocheńskiej spółki Miszke-Jakober. *Górnicy.*

Listy z Wieliczki.

Po p. radcy dworu Windakiewiczu nie spodziewaliśmy się takiego postępowania, jakie okazał w sprawie tow. Jurka. Tow. Jurek — niesłusznie posądzony przez urzędnika salinarnego Ajdukiewicza o obrazę czci swych przełożonych został bardzo surowo ukarany bez przeprowadzenia kroków dyscyplinarnych w regulaminie górniczym przewidzianych, mimo, że p. Windakiewicz przyrzekł uroczyście delegatom górniczym sprawę Jurka dokładnie zbadać i w 2 dniach załatwić. Upłynął tydzień, w ciągu którego tow. Jurek pozostawał na karnym urlopie, a po upływie tygodnia wymierzono mu karę bardzo srogą, bo odbijającą się mocno i na jego zdrowiu i kieszeni, nie ukończono jednak sądu dyscyplinarnego. Zwracamy się na tej drodze do p. Windakiewicza z prośbą o natychmiastowe załatwienie sprawy Jurka.

Przy sposobności dowiedzieliśmy się o wielkiej krzywdzie, jaka się dzieje pewnej kategoryi robotników salinarnych, pracującej w młynie Franciszka Józefa. Oto robotnicy ci pracują od 5 rano do 5 wieczór, czyli 12 godzin bez przerwy, za co mają liczone $1^{1}/_{4}$ szychty. Powinni zaś mieć liczone $1^{1}/_{2}$ szychty, gdyż szychta normalna trwa 8 godzin. I na to zwracamy p. Windakiewiczowi uwagę.

* * *

Tow. Domu robotniczego wniosło na ręce p. Aywasa podanie do Rady miejskiej o plac pod Dom robotniczy. Spodziewamy się, że Rada, która tak skwapliwie uchwaliła 1000 K darowizny Reformatom, nie odmówi i robotnikom swojego miasta tej przysługi.

* * *

W najbliższą niedzielę odbędzie się w sali teatralnej odczyt p. inż. Bobkowskiego p. t. „Sporty u nas i zagranicą“. Odczyt ten przedstawia się bardzo ciekawie i dlatego robotnicy powinni licznie na nim się jawić.

Czerwone Ziele.

Dla pow. Dobczyckiego i Wielickiego

mieści się

Biuro bezpłatnej porady prawnej

w „Domu Robotniczym“ w **Wieliczce** (ul. Zielona), gdzie należy się zgłaszać codziennie od godziny 12 do 2 w południe.

Przegląd polityczny.

Podwyższenie kontyngentu rekrutów, przedłożone Izbie posłów, wynosi **31.300** ludzi, z czego dla armii wspólnej 16.500, dla marynarki 1500, dla austryackiej obrony krajowej 7300, dla węgierskiej obrony krajowej 6000 ludzi. Projekt składa się z jednego paragrafu, a do uchwały potrzebna jest kwalifikowana większość. Podwyższenie to rozłożone jest na najbliższych 5 lat tak, iż największy kontyngent będzie uzyskany w r. 1918. Kontyngent dla wspólnej armii podwyższa się o 3212 w roku 1914, w latach 1915 i 1916 o 3269, a w latach 1917 i 1918 jeszcze o 287. Kontyngent dla obrony krajowej (z wyjątkiem Tyrolu) podwyższa się na r. 1914 o 4580, w r. 1915 o 1305, w r. 1916 o 964, w r. 1917 o 96, w r. 1918 o 193.

Znowu setki milionów koron wydusi się z nędzarzy austryackich. O dwuletniej służbie wojskowej zupełnie cicho!

Wspaniałe zwycięstwo wyborcze socyalistów włoskich. Przy wyborach do parlamentu włoskiego, odbytych na podstawie świeżo zaprowadzonego powszechnego prawa wyborczego zdobyli socyaliści w głosowaniu głównem 40 mandatów, w głosowaniu ściślejszem 19, razem **59** mandatów (w poprzednim mieli tylko 25).

Prócz tego tak zwani zreformowani socyaliści zdobyli 21 mandatów, tak, że razem jest **80** socyalistów (poprzednio było tylko 40 a więc podwojenie!)

Wspaniałe to zwycięstwo jest tem ciekawsze, iż socyaliści byli przy wyborach rozbici na dwa obozy a przytem byli zwalczani z całych sił przez burżuazyę, która nie mogła im darować wystąpienia przeciw wojnie o Trypolis. Dalej we Włoszech jest ogromnie rozszerzony analfabetyzm. Mimo wszystko socyaliści włoscy odnieśli tak wspaniałe zwycięstwo.

O reformę wyborczą do Sejmu. Prezydyum Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, złożone z posł. tow. Daszyńskiego, Diamanda i Moraczewskiego, udało się 30 z. m. do prezydenta ministrów hr. Stürgkha i przedłożyło mu życzenia naszej partyi w sprawie reformy wyborczej do Sejmu a mianowicie:

1) utworzenie, zamiast proponowanej kuryi powszechnej w miastach, kuryi uzupełniającej dla tych, którzy nie mają prawa głosowania w innych kuryach;

2) utworzenie okręgów jednomandatowych w kuryi uzupełniającej w miastach Lwów i Kraków, zamiast proponowanych okręgów dwumandatowych.

Prezydent ministrów, namiestnik Korytowski, oraz pos. Leo i Stapiński, z którymi także konferowało prezydyum naszego Klubu, uznali słuszność naszych żądań.

W sprawie reformy wyborczej toczą się ważne pertraktacye we Lwowie.

Zamorski wydaje lud polski na pastwę germanizacyi. Parlamentarna komisya szkolna uchwaliła w czerwcu wniosek pos. tow. Regera, aby szkoły utrakwistyczne, t. j. z dwojakim językiem wykładowym przydzielano temu inspektorowi, który ma nadzór nad szkołami z tym językiem wykładowym, w którym udziela się nauki początkowej w danej szkole oraz iż wolno inspektorowi przydzielać tylko szkoły z tym samym językiem wykładowym. Ma to wielkie znaczenie dla Śląska, gdyż w ten sposób dla szkół polskich musianoby mianować polskich inspektorów. To też także pos. ks. Londzin poparł ten wniosek. Tymczasem uchwalenie tego wniosku w szał wprawiło Niemców, którzy na posiedzeniu w d. 22 października zażądali zmiany tej uchwały, co też przeprowadzili, gdyż posłowie z Koła polskiego Halban, Starowieyski, Angerman z Zamorskim na czele wstrzymali się od głosowania a tylko ks. Londzin i Rychlik głosowali przeciw. Oto „patryotyzm“ Zamorskiego!

Przegląd społeczny.

Koncentracya kapitału. Fabryka kamgarnu w Vöslau założyła w r. 1906 swoją filię w Litomierzycach, a w roku 1908 nabyła tkalnię kamgarnu w Bielsku-Białej. Obecnie podwyższa znowu swój kapitał akcyjny z 8·3 milionów na 9·8 milionów koron, aby nabyć większą część akcyi tkalni kamgarnu w Bernie. Większa część tych akcyi należała dotychczas do domu Schöllera, który sprzedawszy swoją cukrownię pewnemu towarzystwu akcyjnemu, ma zamiar pozbyć się i tkalni na rzecz fabryki kamgarnu w Vöslau, której głównym akcyonaryuszem jest znana firma węglowa i żelazna braci Gutmann. Tkacze w niemieckim Vöslau będą wyzyskiwani przez ten sam kapitał, co czescy tkacze w Bernie, czescy i polscy górnicy na Śląsku, polscy metalowcy w Witkowicach. To powinno robotników zastanowić. Przeciw skoncentrowanemu kapitałowi powinna stanąć skoncentrowana siła robotników!

„Boski ustrój świata“. Na ewangelickim kongresie, jaki niedawno obradował w Hamburgu, przemawiał profesor teologii Baumgarten z Kiel, który między innymi tak powiedział: „Zaprawdę, nie sądzę, aby dzisiejszy nieporządek w ludzkiem społeczeństwie, był zaprowadzony przez Boga. To nie może być ustrojem boskim, że dzieci, przychodzące na ten świat, są z góry skazane na życie w nędzy. To nie może być ustrojem boskim, że obok coraz to więcej rosnących kapitałów znajduje się wielka liczba takich, którzy nie mają nawet najmniejszych środków do życia. To nie jest ustrój boski, to jest całkiem niski ustrój ludzki, powstały z podłego samolubstwa. To jest niski ustrój ludzki, z którym każdy uczciwy, społecznie czujący człowiek obowiązany jest walczyć z całej swej duszy. Wierzę w to, że jest postęp i w sprawiedliwości i w miłości na tej ziemi i że jest świętym obowiązkiem każdego, stanąć w szeregach tych, którzy do tego celu ciągle idą naprzód, to jest socyalistów“.

Tak mówi uczony duchowny, dla którego wzniosła nauka Chrystusa nie jest tylko dźwiękiem pustych słów.

Alkohol a zbrodnia. O wpływie używania alkoholu na ilość i jakość występków zawiera bawarska statystyka sądownicza za r. 1911 rozmaite zestawienia na mocy urzędowych dochodzeń, z których warto tu niektóre szczegóły przytoczyć.

W r. 1911 zasądzono w Bawaryi 7551 osób za wykroczenia i występki przeciwko prawom Rzeszy — z wyłączeniem przepisów dotyczących ściągania publicznych danin i podatków — wykroczenia popełnione w stanie opilstwa; oprócz tego nastąpiły 144 zasądzenia, których czyn karygodny był następstwem regularnego używania alkoholu.

Z pośród tych 7695 zasądzonych osób było 38 osób płci żeńskiej, 178 osób nie miało w chwili popełnienia występku lat 18. Cyfra wszystkich uczynków karygodnych przez te osoby spełnionych wynosiła ogółem 8571 wykroczeń!

Z tego przypadało 3119 wypadków (36,4 proc.) na niebezpieczne obrażenia ciała, 1175 wypadków (13,7 proc.) na zwyczajne obrażenia ciała, 11 wypadków (0,1 proc.) na ciężkie obrażenia ciała, 40 wypadków (0,5 proc.) na nieostrożne obrażenia ciała. W dalszych wypadkach 667 przypadało (7,9 proc.) na groźby karygodne, 1051 (12,3 proc.) na obelgi i obrazy, 510 (5,9 proc.) na zakłócenie pokoju domowego, 651 (7,6 proc.) na uszkodzenie przedmiotów, 609 (7,1 proc.) na opór stawiany władzy państwowej. Prócz tego stwierdzono 130 wypadków, w których odnośnej osoby nie ukarano, ponieważ w chwili popełnienia uczynku karygodnego znajdowała się w stanie zupełnej nietrzeźwości, wykluczającej wolną decyzyę!

Ze statystyki samobójstw w Niemczech. Według ogłoszonych niedawno zestawień statystycznych liczba samobójstw w Niemczech wzrasta z każdym rokiem, najwięcej wśród kobiet. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Hamburg, po nim idzie księstwo Anhalckie, potem Berlin — na ostatniem miejscu stoi Wielkie Księstwo Poznańskie. W ciągu dziesięciolecia (1900—1910 r.) podniosła się cyfra samobójstw popełnionych w ciągu jednego roku o przeszło $2^{1}/_{2}$ tysiąca. Podczas

bowiem gdy w roku 1900 wynosiła 11.393, podniosła się w r. 1910 do 13.935. W tym czasie wzrosła liczba samobójstw wśród kobiet z 2570 w r. 1900 do cyfry 3361 w roku 1910. Procentowo przedstawia się rzecz w następujący sposób: W r. 1900 przypadało na 100.000 osób 20 samobójstw rocznie, w roku zaś 1910 — 21,6. Ten sam smutny objaw ciągłego wzrostu cyfry samobójstw napotykamy u wszystkich prawie narodów cywilizowanych. Smutny zaiste znak czasu!

Walki o płacę bez strejków. Przedsiębiorcy i burżuje nazywają związki zawodowe „stowarzyszeniami strejkowemi“. W rzeczywistości rzecz ma się przeciwnie: Im robotnicy lepiej są zorganizowani, tem prędzej i częściej mogą obejść się bez strejku. Bo gdy przedsiębiorca wie, że robotnicy trzymają się zawsze solidarnie i że ich fundusz wojenny pozwoli im na prowadzenie walki przez kilka tygodni a nawet miesięcy, to z reguły nie dopuszcza do walki i bez walki godzi się na żądania robotników. Prawdę tę stwierdza dobitnie ostatnie sprawozdanie zarządu Unii robotników tkackich. I tak z każdych 100 robotników, którzy uzyskali podwyżkę płac, uzyskali ją:

w roku	bez strejku	przez strejk
1906	12·8	87·2
1907	51·2	48·8
1908	80·2	19·8
1909	63·3	36.7
1910	62·3	37·7
1911	88·0	12·0
1912	86·6	13·4

Wielkie wahania dają się objaśnić zmianami konjunktury. Przy dobrej konjunkturze i silnej podaży pracy, jest naturalnie o wiele łatwiej osiągnąć podwyżkę płacy bez strejku, niż przy złej konjunkturze. Mimo to nie da się zaprzeczyć, iż liczba pomyślnych wyników, osiągniętych bez strejku, stale wzrasta. W roku 1906 mogło przeprowadzić swoje żądanie bez walki tylko 12·8 procent, w roku 1912 już 86·6 procent. Być zawsze w pogotowiu znaczy wszystko! Robotnicy, którzy są tak zorganizowani, że mogą nie bać się strejku, przeprowadzają zwykle bez strejku swoje żądania!

FILIA Administracyi „Prawa Ludu“

we Lwowie

znajduje się **w Rynku Głównym l. 8** obok Redakcyi „Głosu“.

Filia upoważnioną jest do odbierania prenumeraty oraz przyjmowania ogłoszeń.

Nowiny krakowskie.

Ucieczka Schenkera. D. 23 z. m. uciekł, ale tym razem już naprawdę, radny w Podgórzu i dyrektor banczku Schenker. W banku jego odkryto brak 150.000 K. O ucieczce Schenkera zawiadomiono prokuratoryę państwa w chwili, gdy wygotowywała nakaz jego aresztowania. Nic dziwnego, że się z tem spóźniła, gdyż była zajęta konfiskatą „Prawa Ludu“. Skompromitowali się przy tej sposobności dwaj wybitni lekarze, którzy orzekli, iż Schenker jest chory. Pokazuje się, że Schenker potrafił wywieść w pole policyę, prokuratoryę i lekarzy.

Druga miejska fabryka betonów stanie wkrótce w Dębnikach. Gmina onegdaj nabyła już w tym celu 13 morgów gruntu za 210.000 K.

Kabaret z bardzo urozmaiconym programem ze współudziałem znanego kabarecisty p. L. Wyrwicza odbędzie się w sobotę 8 listopada w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczorem. Po kabarecie zabawa taneczna. Strój spacerowy. Wstęp tylko do godz. 11 w nocy. Na pokrycie kosztów kabaretu i zabawy składa się K 2 lub 1. Bilety w bibliotece Związku przed zabawą w godzinach 7—9 wieczorem.

Powrót „ze Sachsów“ już się rozpoczął. Pierwsze pociągi specyalnie z robotnikami, powracającymi z robót w Prusach, przejechały przez Kraków, uwożąc przeszło 2000 robotników i robotnic. Są to przeważnie ludzie z powiatów wschodnich Galicyi i z Bukowiny. Zapowiedziane są dalsze pociągi z Mysłowic z robotnikami, powracającymi do miejsc rodzinnych.

Hyena emigracyjna w sutannie dalej żeruje. Onegdaj przytrzymano dwóch popisowych emigrantów, których zaprowadził do ks. Szpondra „naganiacz“ emigracyjny niejaki Trybała. Ks. Szponder ofiarował im dwie karty okrętowe, za które chciał wziąć od jednego 118 rubli, a od drugiego 108 rubli, chłopom jednak zdawały się te karty okrętowe za drogie i donieśli o tem policyi. — Jak pisaliśmy, przeciwko klesze-hyenie emigracyjnej toczy się w sądzie śledztwo o niedozwolone wysyłanie emigrantów. Księżulek jednak kpi sobie najwidoczniej ze wszystkiego i dalej czyni swoje.

Rewizya w „Austro-Amerikana“ odbyła się w niedzielę. Zabrano mnóstwo aktów, poczem aresztowano szefa firmy Z. Rescha, oraz urzędników Zippera i Silbermana. W nocy odstawiono ich do sądu karnego.

Pokazuje się, że nadużyć emigracyjnych dopuszczała się nietylko „Canadian Pacific“, ale i Austro-Amerikana, która pobiera olbrzymią subwencyę rządową.

Przypominamy, że „Austro-Amerikanie“ przyznano w r. 1911 po rozwiązaniu parlamentu § 14 (podpisany był także ówczesny minister kolei, wszechpolak Głąbiński a obecnie ogromny wróg „Canadian-Pacific“, konkurenta „Austro-Amerikany“) kilka milionów koron subwencyi rządowej z pieniędzy podatkowych.

Lokal Uniwersytetu Ludowego przeniesiony został z ul. Szewskiej do willi przy ul. Dunajewskiego l. 7.

Zarządowi płaszowskiej fabryki dachówek i cegieł zdaje się, że czasy pańszczyźniane powróciły, gdyż rok 1913 sławny z zastoju we wszystkich gałęziach przemysłu wyzyskał w ten sposób, że robotnikom pracującym tak krwawo i prawie za bezcen na kawałek chleba, poobcinał bez najmniejszego powodu zarobki.

Z początkiem roku, kiedy Zarządowi zależało, żeby robotników utrzymać przy pracy, ugłaskał ich obietnicami podniesienia zarobku, a robotnikom pracującym w piecu i palaczom obiecał z końcem roku premię. Teraz, kiedy widzi, że rok ma się ku końcowi o premiach ani sobie wspominać nie da, gdyż — jak mówi zarządca Ignacy Pelikant — rok był zły i pieniędzy niema, a dodaje, że robotnikowi i tak pieniędzy nie potrzeba.

Dodać jeszcze muszę, że za werkmistrza w naszej fabryce jest niejaki Józef Hlawatsch, Czech czy Niemiec, dosyć że po polsku do ludzi mówić nie umie, a do tego obchodzi się z robotnikami gorzej jak z bydłem, gdyż jak się sam wyraża, robotnik galicyjski gorszy jak „szwynia“.

Zwracam tą drogą, bo inaczej nie chce skutkować, Zarządowi fabryki i także jej szanownemu werkmistrzowi uwagę, żeby robotników nie traktowali jak bydło, bo czasy pańszczyźniane minęły już bezpowrotnie. Jeżeli to na teraz nie pomoże, to wyjawię rozmaite interesa pana Zarządcy, a to mu przyjemnem nie będzie.

KRONIKA.

Rosną, jak grzyby po deszczu!... W r. 1843 było w Austryi 416 klasztorów męskich z 6350 mnichami a 83 żeńskich z 2044 zakonnic. Wedle ostatniego spisu z r. 1911 wzrosła liczba klasztorów męskich do 610 z 11 tysiącami 116 zakonników, zaś liczba klasztorów żeńskich wynosi 116 z... 24 tysiącami 339 zakonnic! Majątek katolickiego kościoła wynosił wedle dokładnego szacunku w 1900 roku 798 milionów 651 tysięcy 605 kor. W roku 1910 dochody kościoła wyniosły 62 miliony 423 tyś. 222 K, zaś wydatki tylko 36 milionów 677 tysięcy 606 kor. czyli biednym księżykom na czysto kapnęło w jednym roku 25 milionów 445 tysięcy 616 koron! Ponieważ owe „pozostałości“ rosną z roku na rok — można dziś już śmiało powiedzieć, że czysty majątek ubogiego — przysięgającego ubóstwo kleru katolickiego w Austryi wynosi dziś miliard 200 milionów koron!

Chłopy! Zapamiętajcież sobie te liczby urzędowe i nie dajcie się strzyc!

Ofiary molocha militaryzmu. Przed kilku dniami eksplodował i zapalił się w powietrzu olbrzymi balon wojskowy niemiecki, który zupełnie spłonął. Katastrofa zdarzyła się pod Berlinem. Wszyscy pasażerowie w liczbie 28 ludzi spalili się żywcem, tak, iż z pod opadłego na ziemię rusztowania wydobyto tylko zwęglone zwłoki!... Nie ma dnia, aby militaryzm coraz nowych nie porywał ofiar!

Amerykański Macoch, ks. Szmidt, który zamordował w Nowym Jorku a następnie pokrajał na kawałki ciało swej kochanki — zaczął w więzieniu robić waryata! Lecz dokładne badania stwierdziły, iż pobożny sługa boży jest zdrów zupełnie i za swe czyny odpowiedzialny! Nie udała się więc sztuka...

Kobieta sędzią! Pierwszy to raz powołano jako sędziego kobietę. Jest nią Angielka p. Izaak, która ukończyła studya w jednym z uniwersytetów australskich, a dzięki znajomości prawa i bystrości umysłu otrzymała to zaszczytne stanowisko!

Aresztowanie arystokratycznego zbrodniarza. Wykryto w Paryżu senzacyjną zbrodnię, której wykonawcą był znany we Francyi milioner, Ryszard Warnie. Utrzymywał on stosunki z kochanką, żonę zaś dla uzyskania większej swobody zamordował. Obecnie został on aresztowany, gdyż zdradziła go kochanka. Zbrodnia wywołuje wielką senzacyę w całej Francyi, jest jednym więcej dowodem niesłychanej zgnilizny, jaka toczy tak zwaną „śmietankę“ społeczeństwa!

Rozporządzenie o wąsach. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, w którem podnosi, że oficerowie, wbrew istniejącemu od dawna przepisowi, golą często wąsy, a następnie poleca surowo, ażeby przepis ten był przestrzegany, to znaczy, ażeby oficerowie nie golili wąsów. Przywilej golenia, jak stwierdza ministerstwo wojny, przysługuje tylko pułkowi dragonów nr 14 im. Windisch-Graetza. Pułk ten goli wąsy na pamiątkę bitwy pod Kolinem (r. 1757), w której pułk ów utworzony z gołowąsych młodzieniaszków, odznaczył się nadzwyczajnem męstwem. Niewiadomo: śmiać się czy płakać! Takiemi głupstwami zajmuje się minister wojny, ale o puszczeniu rezerwistów nie ma czasu pomyśleć!

Którzy nie sieją ani nie orzą... Majątek nieruchomy katolickiego biskupstwa w Przemyślu wynosi 7 tysięcy 806 hektarów powierzchni ziemi, zaś majątek kapituły łać. przemyskiej 1 tysiąc 733 hektarów powierzchni czyli razem 9 tysięcy 539 hektarów powierzchni ziemi, nie licząc ziemskich majątków klasztorów żeńskich i męskich. Bi-

skup przemyski ma przeszło 100.000 koron rocznego dochodu, nie licząc także majątku wyższego kleru. Kapitał wszystkich lichwiarskich banków żydowskich w Przemyślu nie sprostałby opłacić normalnego procentu od wartości dóbr i majątków kościelnych pod zarządem biskupa Pelczara stojących! I ci bogacze jeszcze mają czoło żądać, aby im z podatkowych pieniędzy pensye podwyższano! Koło polskie głosowało naturalnie za podwyższeniem pensyi księżom.

Potęga organizacyi socyalistycznej. Machinacyjnego wyzyskiwacza boli najbardziej, gdy się go uderzy... po kieszeni. To też chcąc złamać przemoc niemieckich bogaczy, którzy dusili w straszny sposób lud niemiecki, ogłosili socyaliści bojkot wódki, tj. wezwali towarzyszów, aby wódki nie pili! Przed kilku dniami ogłoszono rządowe cyfry co do ilości wyrobionej wódki, z czego wynika iż we wrześniu 1912 r. wyrobiono tylko **112 tys. 325** hektolitrów wódki podczas gdy we wrześniu 1911 r. wyrobiono jej 160 tys. 71 hektolitrów! Jest to strata dla kapitalistów olbrzymia, a dowodzi ona zarazem potęgi socyalnej demokracyi!

Papieże jako myśliwi. Wielkie polowania, urządzane dziś jeszcze przez arystokracyę rzymską, odnieść można do połowy 15 stulecia. Po raz pierwszy zaprowadził je bardzo bogaty kardynał Scarampi-Mezzarota. Od tego czasu oddawali się sportowi myśliwskiemu namiętnie papieże i inni wysocy kościelni dostojnicy. Do szczególnie namiętnych myśliwych należeli Pius II., Paweł II., kardynał Girolamo Riario, kuzyn papieża Sykstusa IV., kardynałowie Francesco Gonzaga, Ippolito Ludovico d'Aragona, Petruni, Cornavo, Aleksander Farnese. Pius VI., jeden z najgorliwszych myśliwych, rozkoszował się bardzo często polowaniami w ogrodach watykańskich. Annibele della Genga, późniejszy Leon XII., który wtedy był sobie jeszcze prostym opatem, oddawał się również namiętnie sportowi myśliwemu, budząc przez swoją niewiarygodną celność zazdrość w papieżu, który nie mógł się szczycić szczęśliwą i spokojną ręką. Pewnego dnia, kiedy obaj ze strzelbami uganiali po ogrodach watykańskich, szczęście papieżowi szczególnie nie sprzyjało. Po kilkakrotnych nieudałych próbach zastrzelenia choćby kilku skowronków, rzekł papież do opata: „Teraz zobaczymy, czy lepiej strzelasz odemnie. Zakładam się o stolicę biskupią, że nie trafisz skowronka, który właśnie tam wzlatuje". Della Genga zwrócił się z uśmiechem do papieża: „Czy jest jaka stolica wolna?" „Strzelaj — a dowiesz się!" Opat złożył się do strzału i po chwili śpiewający wesoło skowronek spadł martwy na ziemię. „Winszuję, monsignore, nie tylko szczęśliwego polowania", rzekł papież. Rzeczywiście della Genga zbliżył się o znaczny krok do papieskiej godności.

Bebel a kościół. Uznane przez państwo „geszefciarskie" chrześcijaństwo do dzisiejszego dnia jeszcze nie może strawić faktu, że spiżowe tony dzwonów kościoła św. Jakóba w Zurychu towarzyszyły Beblowi na jego wieczny spoczynek. Niedawno znowu pewien szwajcarski proboszcz wiejski zawstydził to małostkowe i małoduszne chrześcijaństwo urzędowego kościoła.

Oto proboszcz wsi Teuerhalen, w kantonie zurychskim, Suter meister, miał pewnej niedzieli kazanie na temat: „Kochaj Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego". Przytem za wzór takiego, Bogu miłego życia, postawił Augusta Bebla.

„Niedawno", mówił między innymi ów kaznodzieja, „pochowano w Zurychu pewnego męża z książęcymi honorami i przy udziale milionów serc, choć zmarły ten mąż pochodził z prostego stanu robotniczego. Kochały go jednak miliony, ponieważ całe swoje życie poświęcił biednym i wydziedziczonym, ponieważ jak mało kto spełniał praktycznie przykazanie boskie: „Kochaj bliźniego swego!" Nie należał on wprawdzie do naszego wyznania, lecz to nic niema do rzeczy. Wierzył on w dobre strony ludzi i starał się zawsze dopomódz dobremu do zwycięstwa. A na tem właśnie polega najpiękniejszy dowód chrześcijańskiej nauki wiary! Proboszcz wezwał wkońcu swoich słuchaczy do naśladowania Augusta Bebla, aby przez to jak najprędzej zbliżyli się do chrześcijańskiego ideału czynnej miłości bliźniego. Dziki kraj, ta Szwajcarya, gdzie chrześcijański kaznodzieja może bezkarnie używać ambony do stawiania takiego człowieka jak Bebel, za wzór czynnej chrześcijańskiej miłości! Doprawdy, dziki kraj!

Z KRAJU.

Baczność robotnicy rafineryi w Maryańskich Górach! W niedzielę d. 9 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w gospodzie Koziela zgromadzenie, na które powinien przybyć każdy robotnik.

Z Brzeszcz proszą nas o sprostowanie, iż na zgromadzeniu posła Dobiji w d. 19 z. m. przewodniczył tow. Gałka, a nie Gałek.

Księżna Lubomirska przeciw szkole! Księżna Marya Lubomirska, pani na rozlicznych włościach, lubi tanim kosztem opędzać potrzeby swojego gospodarstwa rolnego. Jako miłośniczka grosza oraz maluczkich „zarządziła" (jakiem prawem?), aby dzieci szkolne pracowały przy kopaniu kartofli, tak, że szkoła publiczna w Hermanowicach musiała z powodu braku dziatwy chętnej do nauki być przez kilka dni zamkniętą. Intratny kaprys księżnej wywołał w okolicy, nawet wśród obszarników, zrozumiałe oburzenie. Bo naprawdę niesłychaną jest ta samowola dziedziczki, która dzieci wypędza ze szkoły w pole do roboty przy ziemniakach i w tym celu organizuje jakby bojkot szkoły, aby dziatwę oderwać od nauki i uczciwie wyzyskać. Dziwi nas bardzo, że kierownictwo szkoły w Hermanowicach milcząco popiera te wielkopańskie zakusy księżnej Lubomirskiej. Zdaje się, że w Galicyi jeszcze nie nastały takie czasy, żeby szlachta mogła tak sobie bezkarnie rządzić szkołą, utrzymywaną z grosza publicznego.

Zysk z tego wyzysku miał się może przyczynić do zrównoważenia budżetu książęcego. Czy o tej samowoli wie coś Rada szkolna? Rozumiemy, że księżna woli dziatwę widzieć przy wykopywaniu kartofli w polu, niżeli w szkole. Ale tego już chyba nawet jak na Galicyę za wiele!

Z Balina piszą nam: Kto pierwszy raz przybędzie do Balina w powiecie chrzanowskim i zetknie się z tutejszym ludem doznaje bardzo przykrego uczucia z powodu wielkiego upadku moralnego, do jakiego ten lud pracujący został przez swych niecnych opiekunów i fałszywych proroków klerykalnych doprowadzony.

Masowe zatruwanie się wódką, tą niszczycielką zdrowia, mienia i sumienia ludzkiego.

W karczmie zawsze o każdej porze siedzą lub leżą ludzie kompletnie pijani, o błędnem spojrzeniu i bydlęcym uśmiechu; w miejsce pięknego typu trzeźwego, sympatycznego i w świecie poszukiwanego polskiego robotnika widzimy tutaj coraz częściej już nie ludzi, lecz jakieś nieszczęśliwe wynaturzone istoty.

Oto skutki karczmy jawnej i potajemnej, skutki gorzały, bonifikacyi i wogóle polityki szlachecko-klerykalnej.

Trzeba nam zwrócić uwagę na te karczmy, z których żony swych mężów niejednokrotnie starają się wyciągnąć, ale arendarz zwykle interweniuje: „dajcie mu spokój, on się dość narobi, niech się napije, chodźcie i wy gosposiu, mam dla was taką słodką... coś fajnego!"

To też wszystkie zarobki robotnika z okolicy Chrzanowa zostają albo w Lamusie (karczma chrzanowska) albo po karczmach wiejskich.

My wiemy, że nasza notatka nie pobudzi c. k. sumienia, my wiemy, że rozpicie i zdemoralizowanie ludu postawili sobie za cel panowie szlachcice i klerykali, aby taniej tym ludem rządzić, my wiemy, że tę intencyę doskonale zrozumiał arendarz, tak ten, co dzierżawił karczmę od dziedzica, jak i ten, co ją od rządu otrzymał.

W rozpijaniu i deprawowaniu polskiego ludu roboczego nikt nie przeszkadza, a wnioski naszego stronnictwa, aby karczmy ograniczyć, aby one były od soboty do poniedziałku zamykane, zwalcza stale szlachta.

Jest silny ruch w naszem stronnictwie socyalistycznem przeciw pijaństwu, a sami socyaliści to są zawsze ludzie trzeźwi, trzeba więc, aby nasz ruch socyalno-demokratyczny porwał i te masy ludu roboczego, które dziś psute i zatruwane alkoholem o swych siłach nie są w stanie zerwać z wódką.

Dlatego to robotnicy z okręgu chrzanowskiego w swoim własnym interesie powinni się garnąć pod nasz czerwony sztandar, a my was nie zdradzimy i z wytrwałością, jakiej zawsze dajemy dowody, walczyć będziemy nietylko o wasz byt i polepszenie płac, ale także o wprowadzenie do domów waszych czystości obyczajów i wytępienie z waszych dusz tego zła, które szlachecko-klerykalna wiekowa niewola w was zaszczepiła.

Zatem wszyscy wy, którzy ciężko na wasz chleb czarnemi dłońmi pracujecie, nie żyjcie w upodleniu, czytajcie „Prawo Ludu", nasze kalendarze i gazety, a podniesiecie przez to swego ducha i staniecie się potęgą, przed którą drżeć będą ci, co was dzisiaj krzywdzą, a ci, co wami dziś gardzą, choćby was dalej nienawidzili, szanować was muszą.

Fryt łasy na gadzinowe pieniądze wyborcze! Czytałem różne gazety, które pisały o rozmaitych panach i księdzach, czytałem ostatnie artykuły „Prawa Ludu" i muszę przyznać, że towarzysze-redaktorzy piszą prawdę, ale jeszcze za mało piszą.

Jestem 30 lat górnikiem, służyłem pod pięcioma naczelnikami, przechodziliśmy dziesiątki rozmaitych wyborów, ale tego nie widziały moje oczy, ani uszy nie słyszały, co się u nas w Bochni obecnie działo przy wyborach do parlamentu. P. Fryt, który niedawno przybył do nas z Wieliczki, zabawił się w policyanta i rozdawał kartki i legitymacye wyborcze w zarządzie w niedzielę podczas sumy i każdego górnika pytał się osobno, czy podpisać kartkę. Ale to mniejsze, kiedy p. Frytowi podoba się być policyantem, niech nim będzie, ale ciekawym, skąd wziął setki kartek wyborczych, które widziałem w zarządzie? Nie wiem skąd też wziął pieniądze, którymi płacił agitatorom po 2, 4, 6, 10, 15 i 20 koron. Wątpię, aby c. k. ministerstwo skarbu dało te pieniądze, a p. Fryt swoich też pewno nie dał. Niektórzy mówią, że p. Fryt musiał dużo pieniędzy dostać, ale mało dawał, bo znają skąpstwo p. Fryta z Wieliczki; tam pono na kościele chciał zrobić interes, choć to ma być bardzo dobry katolik. Słyszeliśmy tu w Bochni, że miał mieć proces o jakieś kościelne pieniądze, który się dla niego źle skończył, bo za radą swego adwokata musiał się co-

nąć w środku procesu, boby był przegrał. Widać, że Frytowi smakują zarówno pieniądze kościelne, jak i wyborcze. Godny protektor Kolanowskiego! Dlatego też przypuszczają niektórzy, że i z pieniędzy wyborczych musiał większą część dla siebie za fatygę zachować, bo jak słyszałem, z pieniędzy wyborczych nie zdaje się nikomu rachunku.

Pamiętam jeszcze nadradcę Strzelbickiego, Strzeleckiego, Rogoyskiego, radcę dworu Windakiewicza, ale czegoś podobnego nie widziałem w bocheńskiej kopalni, co się teraz dzieje, ale nie będę już o tem pisał. Każdy z nich wstydziłby się przyłożyć ręki do tego, aby za pieniądze nie wiedzieć czyje sprzedawać sumienie i krew robotnika. *Stary salinarz.*

Pożar wsi. W piątek w południe wybuchł pożar w Dworach pod Oświęcimem, który ogarnął 40 zagród. Około 100 rodzin zostało bez dachu. Pożar wzniecił 4 letni syn włościanina Jarnoty, bawiąc się zapałkami.

Koniec plagi księżej. Niezwykle rozczulające kazanie wygłosił dnia 14 ubiegłego miesiąca w Sułkowicach ks. Frelek z racyi pożegnania tutejszych parafian, których nieomieszkał doszczętnie oskubać i przenieść się do Zakopanego.

Że zdzierał z ludu, najlepiej o tem świadczy wygłoszone kazanie, w którem usprawiedliwia się z powszechnie mu zarzucanego czynu zaznaczając, że jako ksiądz nie mógł i niebył obowiązany (?) poddać się kontroli gminy i Komitetu kościelnego, ze względu na stanowisko i powagę urzędu jaki piastuje. Jak cygan się świadczył swoim dzieckiem, tak ksiądz proboszcz świadczył się podkopaną powagą kleru, którą już i nasza parafia umiała ocenić. Nic też dziwnego, że owo wygłoszone kazanie, zrobiło na słuchaczach zupełnie niespodziewane dla księdza a jak najgorętsze wrażenie. Zamiast szlochania dewodek, ksiądz probosz wylewał łzy krokodyle, złorzecząc zapewne w duszy na niewdzięczność parafian. Śledząc pilnie oblicza słuchaczy, nie spostrzedł spodziewanego rozczulenia, natomiast zauważył tu i tam szyderczy uśmiech. Bywało tu i ówdzie, że parafianie nie chcieli wprost puścić przeznaczonego na inne probostwo księdza, lecz ksiądz Frelek na to nie zasłużył sobie, lecz owszem w duszy każdej owieczki na długo na czarnej karcie zapisanym zostanie.

Z okazyi tej chcemy uprzytomnić członków tutejszego Komitetu kościelnego, by nie rozczulali się słodkiemi słowami następcy ks. Frelka, jeżeli chcą spełnić nietylko obowiązek urzędowy ale i obywatelski. A to tem bardziej, że ustawa o konkurencyi kościelnej w § 16 wyraźnie mówi, że nie ksiądz, lecz członkowie Komitetu kościelnego mają rządzić funduszami, albowiem klucze od kasy parafialnej ma mieć nie ksiądz, lecz członkowie! Księdzu bez zezwolenia Komitetu nie wolno wydać ani grosika, a wszelkie dochody, ofiary także mają iść do kasy, bo dają parafianie na kościół, a nie księdzu, który na sumie zbiera pieniądze, a po nieszporach przegrywa je w karty z dziedzicami! Potem nakłada się na parafian olbrzymie ciężary, bo ksiądz zagarnął samowolnie pieniądze parafian.

Zasadniczo znów gminy tutejszej parafii winny przy najbliższym wyborze Komitetu kościelnego uważać, aby członków **wybrać ludzi energicznych i sumiennych, a nie ludzi takich**, którzy z racyi reperowania ks. proboszczowi butów, nie chcieli przeszkodzić bezkarnemu ogałacaniu parafii, a gdy ich ktoś zapyta, jak fundusze parafialne stoją, odpowiadali, czy ja ta wiem, kiedy ta ksiądz sam rządzi.

Koniec końcem ksiądz Frelek opuścił nas, wzbudzając w każdym z osobna to błogie uczucie zadowolenia, jakiego doznaje po przebudzeniu się człowiek, którego w śnie zmora dusiła.

Jak przed paru laty wiedziony przeczuciem śp. Bochenek jako przedstawiciel gminy przyjął zimno dzisiaj ustępującego proboszcza, tem zimniej pożegnała go gmina, wetując śmierć przedwcześnie zmarłego, (a powszechnie cenionego człowieka) którą mu bezsprzecznie zgotował. *Czerwony parafianin.*

Dziewczyna wójtem. Ale też z tego Grajowa jest co pisać o naszym wójcie, Janie Żurku. Otóż dnia 26 b. m. to jest w niedzielę pojechał on do Krakowa, niewiadomo poco, dość na tem, że go cały dzień w domu nie było. W domu zostawił tylko służącą dziewczynę i to jeszcze małoletnią, a tu na drugi dzień w Wieliczce jarmark, więc cały urząd gminny powierzył on tej służącej, a tu na jarmark mają ludzie dużo do załatwienia, więc ta dziewczyna spełniając obowiązek wójta, przybijała pieczęć gminną na wszelkie papiery.

Poczta nie przyniesiona, gazet niema, choćby się w niedzielę spokojnie przeczytało, bo w powszedni dzień niema czasu, a przecież wójt jest obowiązany chodzić na pocztę co drugi dzień, jak to robili inni wójtowie, ale się zato weźmie na drugą niedzielę dwie gazety! Wzywamy wójta, żeby się poprawił choć z tą pocztą, bo inaczej będziemy musieli więcej pisać!

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

8 dni na próbę! Wysyłam każdemu na **8** dni, zamiana lub z powrotem pieniędzy, za pobraniem:



Ameryk. zegarek niklowy . .	K	2·80
Roskopf zegarek patent. . .	„	3·—
Ameryk. zegarek goldin . .	„	3·50
Roskopf kolejowy	„	4·—
Roskopf z 2 kopertami . . .	„	4·50
Płaski zegarek miejski . . .	„	[illegible]
Srebrny imit. z 2 kopertami .	„	[illegible]
14-karat. złoty zegarek . . .	„	[illegible]
Oryginalny zegarek „Omega“	„	[illegible]
Konkurencyjny budzik niklowany 20 cm. wysoki . .	„	[illegible]
Marka „Junghans“	„	[illegible]
Radium z świecącą tarczą .	„	[illegible]
Radium 2 dzwonki	„	[illegible]
Radium 4 dzwonki	„	[illegible]
Radium z muzyką . . .	„	[illegible]
Zegar wahadłowy, 75 cm. .	„	[illegible]
„ wiezowe bicie . . .	„	[illegible]
„ wahadł. z graj. budzik. i przyrząd do bicia .	„	14·—
„ okrągły z budzikiem .	„	6·—

3-letnia pisemna gwarancya.

Wysyła za pobraniem **Max Böhnel, Wiedeń, IV.,** Margarethenstr. 27/58.

Oryginalny cennik fabryczny darmo.

Najlepsze czeskie źródło zakupna! **Tanie pierze!**



S. Benisch

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; le pszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6 — 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20. 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona. za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

Baczność! Kto sobie życzy tanio a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się z pełnem zaufaniem do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku **kilkuset Polaków** ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Więc każdy może dostać gwarancyę, jeżeli kogo z Ameryki wrócą otrzymuje swoje pieniądze napowrót. Opłata od kartki korespondencyjnej wynosi 10 hal., od listu 25 hal.

Po pouczenie i po szyfkarty udajcie się tylko na adres:

Główne Biuro Okrętowe

72 lange Nieuwstr. 72 Antwerpia (Belgien).

Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa

założona została na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 7 czerwca 1913 L. XIII a 2319/8. **Za wkładki złożone w Kasie Oszczędności miasta Strzyżowa i za ich odpowiednie oprocentowanie ręczy miasto Strzyżów w myśl § 3 statutów.**

Kasa oszczędności miasta Strzyżowa płaci 5% od wkładek.

Obliczanie i dopisywanie procentów odbywa się co pół roku, t. j. z końcem czerwca i grudnia każdego roku.

Kasa Oszczędności miasta Strzyżowa ma bezpieczeństwo pupilarne, zatem można w niej składać pieniądze małoletnich i pozostających pod kuratelą, na co zwraca się szczególną uwagę PP. opiekunom i kuratorom, zwłaszcza, że Kasa sieroca płaci od wkładek tylko 4½%.

Na czele zarządu Kasy Oszczędności m. Strzyżowa stoją:

Prezes Wydziału i członek Dyrekcyi:

Witold hr. Łoś
właściciel dóbr w Zyznowie.

Dyrektor referent: *Dr. Władysław Hołubowicz*, zast. c. k. notaryusza w Strzyżowie.

Prezes Dyrekcyi: *Dr. Józef Patryn*, lekarz i burmistrz m. Strzyżowa.

Moczenie pościeli [illegible] Inform. zadarmo. — Gg. Pfalzer, Nürnberg S. 310 (Bay.)

Patent austryacki 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachowkami

Lekkie i piękne, nie wymagają nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości

„ASBIT“

Łupek asbestowy, odporny na wiatry i zmiany powietrza

Fabryka łupku asbestowego

„ASBIT“

Spółka z ograniczoną poręką

Kraków

Fabryka ulica Sterowlińska L. 68. Biuro centralne ul. Sterowlińska 48.

Dokładne kosztorysy podaje Fabryka za doniesieniem długości krokwi i kalenicy.

TANIO kupuje się tylko w składzie HURTOWNYM.

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/19.



Sprzedaję towary po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy Kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Koron 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zamiast K 12 tylko K 5.

Eleganckie, prawdziwe pod gwarancyą, skórkowe męskie lub damskie buciki sznurowane, według ryciny w najnowszym fasonie wykonane z podwójnie kołkowanemi, mocnemi podeszwami, z pięknemi kapkami. **Cena fabryczna tylko kor. 5·—** za pobraniem. Przy zamówieniu, wystarczy podać wymiar w centymetrach lub numer., otrzymać można u firmy **Schachter Leopold, Wiedeń 53 XVI/2,** Lerchenfeldergürtel 5. — Nieodpowiadające wymienia się.



Kawa 50 prc. potaniała.

Amerykańska kawa oszczędności — niezwykle aromatyczna, wydatna i oszczędna 5 kl. pakiet próbny kor. 10 opłatnie za zaliczką. „Eksport Kawy“, Tiszabogdany, Węgry 282.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, **by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.**

[illegible] wdzięcznych uzdrowionych!

1.200 atestów (poświadczeń) lekarskich!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą:

Ichtomentol

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zasłużenie i uporczywe wypadki: Reumatyzmu, Gośćca, Newralgii, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie i pewne!

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego **Ichtomentolu**

:: Laboratoryum chemiczne aptekarza ::

Szymona Ed[illegible]mana w Samborze, Rynek 30/7

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) **5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek franco za kor. 10·—, 25 flaszek franco kor. 23·—.**

Uwaga: Uprasza się żądać tylko Ichtomentolu w plombowanem opakow. i zamawiać Ichtomentol li tylko [illegible] Sambora.

Najlepsze brzytwy Solingen



są z najlepszej srebrnej stali angielskiej kute, **ręką ostrzone,** na włos obciągnięte, gotowe do użytku, każdą brzytwę dostarcza się w etui.

Nr. 8701.	Czarno politur. opr.	1/4 wklęsła	4/8 szer.,	z etui	K	1·70.
„ 8702.	„ „	1/2 „	4/8 „	„ „	„	2·20.
„ 8703.	„ „	3/4 „	4/8 „	„ „	„	2·50.
„ 8711.	„ „	1/1 „	3/8 „	„ „	„	3·60.

Najlepsze brzytwy **„GRAZIOSA“** szczególnie panom fryzyerom do golenia! Zarejestrowana marka! Tylko u mojej firmy do nabycia!

Nr. 22.	Czarno polirurowana opr.,	4/8 szer.,	1/4 wklęsła	K	2·—.
„ 26.	„ „	5/8 „	1/2 „	„	2·90.

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! — Wysyłka za pobraniem przez **c. i k. nadwornego dostawcę**

HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 379 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

